



Posłuchaj

()

Posoborowa deklaracja bankructwa

Dowiedziawszy się w punkcie 34 *Amoris laetitia*, iż

- Małżeństwo jest ideałem,
- W dzisiejszych czasach na skutek „czynników kulturowych” praktycznie nieosiągalnym
- Które odwodzą ludzi od możliwości wyrażenia zgody (*consensus*) małżeńskiej

następuje punkt 35, który brzmi:

35.



Jako chrześcijanie **nie możemy zrezygnować z proponowania małżeństwa**, tylko dlatego, by nie przeciwstawiać się aktualnej wrażliwości, by nadążać za modą lub z powodu poczucia niższości wobec upadku moralnego i ludzkiego. Pozbawialibyśmy świat wartości, które możemy i musimy wnosić. To prawda, że nie ma sensu, aby zatrzymywać się na retorycznym oskarżaniu aktualnego zła, jakby to mogło coś zmienić. Niczemu nie służy także próba narzucania norm siłą władzy. Oczekuje się od nas wysiłku bardziej odpowiedzialnego i hojnego, polegającego na przedstawieniu przyczyn i motywacji, aby nasze opowiedzenie się za małżeństwem i rodziną było takie, by ludzie byli bardziej gotowi do odpowiedzi na łaskę, jaką daje im Bóg.

Wynika z tego, że Kościół przestał nauczać, wymagać oraz ukazywać światu drogę do zbawienia, a może jedynie nieśmiało proponować swoje „ideały”, takie jak monogamiczne małżeństwo mężczyzny i kobiety aż do śmierci. To rzeczywiście posoborowa deklaracja bankructwa oraz magisterialne zalegalizowane prawie całkowitego braku działalności misyjnej, w rozumieniu misji wewnętrznej, tej skierowanej do katolików oraz misji zewnętrznej, tej skierowanej do pogan.



Amoris laetitia – zachęta do relatywizmu. 12. Rozdział II (35). Targowisko ofert, konkordaty i łaska. | 3



Houellebecq





H.P. Lovecraft

Świat jawi się w AL jako supermarket, gdzie każda firma oferuje swoje produkty do wyboru konsumentów. Jest to, co ciekawe, wizja Michela Houellebecqa,[\[1\]](#) pisarza francuskiego (lewe zdjęcie) mocno inspirowanego powieściami markiza de Sade’a i satanizmem.

Wizję supermarketu wartości Houellebecq przedstawił w swej książce *Interventions, recueil d’essais* z roku 1998 zawierającej zbiór esejów na temat współczesnej kultury. Twórczość Houellebecqa jest zdecydowanie lekturą dla dorosłych nie tylko ze względu na fragmenty mocno nieobyczajne, ale także ze względu na ogólny nihilistyczny i satanistyczny osad, który po niej pozostaje. Satanizm jest rzeczywiście jedną z inspiracji tego obecnie poczytnego autora, dokonującego w swoim dziele dosyć trafnej, aczkolwiek bardzo pesymistycznej lub nihilistycznej, analizy rzeczywistości.

Ktoś z obozu Tradycji recenzując jego twórczość bardzo słusznie stwierdził, że Houellebecq stał się nihilistą ze względu na brak świętej sprawy, której mógłby się poświęcić, bo gdyby Kościół był w lepszej kondycji pisarz znalazłby w nim światło i oparcie. Być może nie każdy wie, że Houellebecq zaczął swą literacką karierę od analizy dzieł H.P. Lovecrafta (1890-1937) (*H. P. Lovecraft : Contre le monde, contre la vie*, 1991)[\[2\]](#) literata (prawe zdjęcie), również satanizmem inspirowanego. Z kulturoznawczego i literaturoznawczego punktu widzenia zdecydowanie rzecz można, iż Houellebecq prezentuje satanistyczną wizję świata, czyli wizję złego ducha (wygląd francuskiego pisarza mówi chyba sam za siebie). Być może jest też tak, że



również ślady złego ducha w kulturze dobrze rozpoznaje.



Diabeł w Watykanie?

Zbieżność wizji Houellebecqa i Franciszka w ich wizji relatywizmu i świata jako supermarketu, który ukazuje nam punkt 35 *Amoris laetitia*, pochodzi z pewnością z demonicznej inspiracji obydwu “twórców”. Dlaczego relatywizm jest pochodzenia demonicznego? Dlatego, że skoro wszystko jest tyle samo warte, to nie ma prawdy, a skoro nie ma prawdy, to na nic było



Wcielenie Chrystusa – Prawdy, a konsekwentnie nie ma Boga jako gwaranta prawdy. I dlatego konsekwencją relatywizmu jest nihilizm, który niekiedy bardzo zabawnie obrazuje Woody Allen w swoich filmach, który mówi, że “wierzy we Freuda, w seks oraz w śmierć”, a tej ostatniej się bardzo boi. Seks odwraca u bohaterów Allena i chyba także jego samego na chwilę myśli od nieuchronnej zagłady, ale nawet gdy staje się obsesyjny, podobnie jak u bohaterów Houellebecq, nie przynosi ani ulgi ani rozwiązania.

O ile jednak Houellebecq i Lovecraft są względnie byli literatami, których dzieła do zbawienia zdecydowanie nie są potrzebne, a od których lektury raczej odradzamy, o tyle adhortacja apostolska aktualnego papieża jest jednak dziełem dla katolików normatywnym, względnie byłaby taka, gdyby nie zawierała herezji. Powyższe ‘rogate zdjęcie’ papieża Franciszka znalezione w internecie może być oczywiście manipulowane, bo co to za diabeł, który daje się sfotografować i dlatego nie służy ono za potwierdzenie naszej tezy o demonicznej inspiracji papieża. Tezy tej powodzi niestety cała adhortacja *Amoris Laetitia* oraz reszta czynów i wypowiedzi Franciszka od początku jego pontyfikatu i sławnego “Dobry wieczór”.

I tak czytamy we wspomnianym 35 AL punkcie,:

„ 35. Jako chrześcijanie nie możemy zrezygnować z proponowania małżeństwa, tylko dlatego, by nie przeciwstawiać się aktualnej wrażliwości, by nadążać za modą lub **z powodu poczucia niższości wobec upadku moralnego i ludzkiego.**”



Zatem Kościół ma „poczucie niższości wobec upadku moralnego i ludzkiego”. Ciekawe. Dalej papież Franciszek podaje,

35. „[...] że nie ma sensu, aby zatrzymywać się na retorycznym oskarżaniu aktualnego zła, jakby to mogło coś zmienić.”

Nie ma zatem sensu nazywać rzeczy po imieniu i oskarżać świat o ewidentne zło. Kolejno

35.

„Niczemu nie służy także próba narzucania norm siłą władzy.”

Nie należy zatem dążyć do jakichkolwiek ustaleń prawnych lub systemowych, gdyż jest to najwyraźniej „narzucanie norm siłą władzy”.



Posoborowe konkordaty czyli wycofywanie się Kościoła z życia publicznego

Stwierdzenie o braku próby „narzucania norm siłą władzy” zawiera kwintesencję doktrynalną praktycznego posoborowego wycofywania się Kościoła z życia publicznego. Proces unaocznia fakt, iż po Soborze Watykańskim II zmieniono wszystkie dotychczasowe konkordaty, przy czym z wolą ich renegocjacji wystąpił Watykan.^[3]

Ponieważ głównym celem watykańskiej posoborowej polityki było implementowanie wolności religii^[4] wedle postanowień *Dignitatis humanae*,^[5] dlatego też Kościół zrezygnował z ustawowego zapisu katolicyzmu jako religii państwowej nawet tam, gdzie miało to zawsze miejsce, jak np. w katolickiej Kolumbii^[6], czy w katolickim księstwie Liechtenstein. Romano Amerio ukazuje proces rezygnacji Kościoła z wpływu na życie publiczne na przykładzie konkordatu włoskiego pisząc:

„Indolencja władzy kościelnej [...] przejawia się także w relacjach Kościoła z państwami. [...] W zmienionej wersji Konkordatu [włoskiego z 1984 roku, RI, WOTIW] dawne 40 artykułów zastąpiło 14 nowych. Już samo to wskazuje, że wiele dziedzin stanowiących wspólny obszar działań zarówno Kościoła, jak i Państwa zostało oddanych przez Kościół władzy cywilnej. Należy wymienić trzy zasadnicze zmiany:

Pierwsza wynika z art. 1 Protokołu Dodatkowego, który otrzymał następujące brzemienie: »Uznaje się **za nieobowiązującą zasadę** potwierdzoną poprzednio Paktami Laterańskimi, wedle której **religia katolicka jest jedyną religią Państwa włoskiego** (RI 1984, str. 257)«. Ten zapis ozancza rezygnację z katolickiej zasady,



zgodnie z którą religijne powinności wykraczają poza wymiar indywidualny i ciążą na społeczeństwie”.[\[7\]](#)

No pięknie, rzecz można, czyli Kościół sam sobie zgotował ten los i to za pontyfikatu Jana Pawła II, który przecież te zmiany, dotyczące także wszystkich innych konkordatów, zaaprobował i podpisał. I dobrze było, bo Papież Polak to zrobił? Nie, nie było dobrze, drodzy patrioci, gdyż przez renegocjację konkordatów oraz przez zawieranie nowych, oczywiście w duchu Soboru Watykańskiego II, Kościół pozbawił się wpływu na życie publiczne, gdzie teraz hula gender, homopropaganda i eutanazja. Co ciekawe najdłużej, bo do dziś, przed nowym konkordatem broni się księstwo Liechtenstein, konkordatem, który miał zostać podpisany w roku 2014, ale nic z tego nie dotychczas wyszło.[\[8\]](#)

Widocznie ktoś w Watykanie o tym małym państewku liczącym ca. 37 000 mieszkańców zapomniał, ale błąd został odkryty i za papieża Franciszka Watykan żadnemu konkordatowi nie przepuści. W Liechtensteinie nasz niemieckojęzyczny blog jest dosyć chętnie czytany, gdyż biorąc pod uwagę ilość czytelników i liczbę populacji, to najwięcej czytelników mamy właśnie w tym kraju, więc Liechtenstein pozdrawiamy i życzymy, by się nie dali.

Wracając do meritum kwestii wpływu Kościoła na państwo to twierdzenia głoszące, iż każdy może wybierać sobie taką religię jaką zechce, zostały potępione jako heretyckie w *Syllabus errorum* Piusa IX (8. Grudnia 1864).[\[9\]](#) W dokumencie tym w potępieniu indyferentyzmu religijnego czytamy, ponieważ potępione poglądy są prezentowane nam od lat jako prawowierne, dlatego, podobnie jak w naszym cyklu o kwietyzmie, poprzedzimy je dodatkową, czerwoną negacją:



15.

[Nie jest tak, że] Każdy człowiek ma swobodę wyboru i wyznawania religii, którą przy pomocy światła rozumu uzna za prawdziwą. (DH 2915)

16.

[Nie jest tak, że] Ludzie mogą znaleźć drogę do wiecznego zbawienia i osiągnąć to wieczne zbawienie przez praktykowanie jakiegokolwiek religii. (DH 2916)

17.

[Nie jest tak, że] Należy mieć przynajmniej zasadną nadzieję co do zbawienia wiecznego tych wszystkich, którzy w żaden sposób nie przynależą do prawdziwego Kościoła Chrystusowego. (DH 2917)



Natomiast zdania potępione odnoszące się do stosunku Kościoła i państwa brzmią jak następuje:

20.

[Nie jest tak, że] Władzy kościelnej nie wolno wykonywać bez pozwolenia i zgody rządu świeckiego. (DH 2920)

21.

[Nie jest tak, że] Kościół nie ma prawa do używania siły, ani żadnej władzy doczesnej bezpośredniej lub pośredniej. (DH 2924)

22.

[Nie jest tak, że] Nauka Kościoła katolickiego przeciwna jest dobru i interesom społeczności ludzkiej. (DH



2940)

Jeżeli potępione twierdzenie heretyckie (*sententia haeretica*) brzmi:

„Kościół nie ma prawa do używania siły, ani żadnej władzy doczesnej bezpośredniej lub pośredniej.” (DH 2924)

Natomiast *Amoris laetitia* 35 podaje, iż:

„Niczemu nie służy także próba narzucania norm siłą władzy.”

to naszym zdaniem **jest to herezja w rozumieniu ścisłym, w rozumieniu *sententia haeretica***, będąc twierdzeniem, które wprost (*directe*) i bezpośrednio (*immediate*) sprzeciwia się prawdzie wiary katolickiej jako sprzeczne (*contrarie*) lub przeciwstawne (*contradictorie*),[\[10\]](#) skoro bliższy kontekst ukazuje, że chodzi tutaj o prawa Kościoła. Więc **pierwszą czystą herezję formalną na *forum externum* już mamy.**



Zważywszy na tok argumentacji w AL 35, wedle której małżeństwo jest ideałem, który należy na ogólnym targowisku wartości i próżności proponować, końcowe zdanie tegoż punktu zakrawa na kpinę, a brzmi ono:

35. „[...] Oczekuje się od nas wysiłku bardziej odpowiedzialnego i hojnego, polegającego na przedstawieniu przyczyn i motywacji, aby nasze opowiadanie się za małżeństwem i rodziną było takie, by ludzie byli bardziej gotowi do odpowiedzi na łaskę, jaką daje im Bóg.”

Ale jeżeli cel będący ideałem jest nieosiągalny, a Kościół niczego drogą prawną narzucać rzekomo nie może, to jak przedstawić „przyczyny i motywacje” w sposób „bardziej odpowiedzialny i hojny”? To przecież wewnętrznie sprzeczne. Jeżeli coś jest nieosiągalne, jeżeli nie ma obiektywnej prawdy, na skutek „czynników kulturowych”, które uniemożliwiają ludziom podejmowanie wiążących decyzji, to jakie motywacje można przedstawiać? Żadne! I to jest dokładnie ta posoborowa sprzeczność:

1. Upodobnijcie się do świata, by prowadzić z nim „dialog”,
2. Ale w pozycji równoprawnego partnera, a nie siły,
3. A potem dziwcie się, że wszystko się wali i wam nie wychodzi.
4. A kuku!



Kiedy „zadziała” łaska?

Jak ludzie mają być, wedle AL 35, „bardziej gotowi do odpowiedzi na łaskę, jaką daje im Bóg”? A czy przedtem nie byli? Zatem wybór małżeństwa i wytrwanie w nim zakłada jakąś specjalną łaskę, które poprzedzona jest „otwartością”? Otóż wedle teologii katolickiej łaska działa na naturze wspierając ją (*gratia supponit naturam*), zatem przy błędnym ustawieniu natury ludzkiej żadna łaska nie zadziała, a na pewno nie u ludzi żyjących w grzechu ciężkim. Wedle nauki Kościoła łaska jest konieczna do spełniania dobrych uczynków, wytrwania w cnocie, wystrzegania się grzechów ciężkim i powszednich, wytrwania na drodze wiary, do wytrwania w łasce stanu etc.[\[11\]](#)

Ale łaska działa wyłącznie na osoby ochrzczone i żyjące właśnie w stanie łaski, a nie w grzechu śmiertelnym. Łaska działa na ochrzczonych i wolnych od grzechu ciężkiego, których teologia nazywa sprawiedliwymi (*iusti*). Przeciwieństwem teologicznym sprawiedliwego (*iustus*) jest grzesznik (*peccator*), czyli człowiek żyjący w grzechu śmiertelnym. Precyzowaniem tych pojęć zajął się głównie Sobór Trydencki w swoich Dekretach o Grzechu Pierworodnym (5 Sesja, 17. Czerwca 1546, DH 1510-1516) oraz w Dekrecie o Usprawiedliwieniu (6 Sesja, 13. Stycznia 1547, DH1520-1583).

O ile każdy rzecz może, że ma grzeszną naturę i grzeszy lekko, bo raczej każdy to czyni, o tyle, nie każdy może powiedzieć o sobie, że jest grzesznikiem *sensu stricto*, bo nie każdy grzechy śmiertelne popełnia, ani też w grzechu śmiertelnym żyje. Wedle niektórych nurtów, głównie protestanckich, grzechem jest wszystko i zarazem nic, ale w ujęciu katolickim, aby zadziałała łaska trzeba najpierw być w stanie łaski, w przeciwnym razie chrzest wprowadzający nas w świat życia



nadprzyrodzonego byłby bezużytecznym.

I dlatego udzielanie sakramentów osobom żyjącym w grzechu śmiertelnym, o czym wspomniemy już w tym miejscu nie przedstawiając całego traktatu o łasce (czego się w innym miejscu podejmiemy, bo „tatuś musi”), niczego w ich nieistniejącym życiu łaski nie zmieni, a będzie tylko świętokradztwem i profanowaniem sakramentów. Dlaczego? Po pierwsze spowiedź nie będzie miała z braku żalu („Żyję w konkubinacie, ale według Franciszka i mnie jest ok”) i postanowienia poprawy („Zamierzam żyć dalej”) w ogóle miejsca. Brak bowiem dopełnienia warunków spowiedzi ze strony penitenta (żał za grzechy, postanowienie poprawy, wyznanie grzechów, zadośćuczynienie) jest brakiem tzw. materii bliższej sakramentu (*materia proxima*) (materia bliższa).

Św. Tomasz i za nim cała późniejsza teologia rozróżnia pomiędzy materią bliższą (*materia proxima*) tego sakramentu, którym są, jak wspomniano powyżej, warunki spowiedzi oraz materią dalszą (*materia remota*), którą są same grzechy (*Summ. Theol.* II q 84 a 2). Ponieważ do zaistnienia sakramentu konieczna jest materia i forma, a tą ostatnią jest w przypadku sakramentu pokuty rozgrzeszenie kapłana, dlatego w wypadku niedopełnienia warunków spowiedzi z powodu braku materii bliższej (*materia proxima*) sakramentu po prostu nie będzie (DH 1310-1312). Spowiedź polega na tym, że penitent przychodzi z materią dalszą (*remota* – grzechy) i bliższą (*proxima* – warunki spowiedzi), przedstawia grzechy księdzu, który w obiektywnym świetle prawa Bożego je osądza, działając na sposób sędziego kierującego się przepisami jakiegoś kodeksu. I dlatego o konfesjonale mówi się: „trybunał pokuty”.[\[12\]](#)

Ksiądz nie czyni prawa moralnego, a jedynie je odpoznaje. I dlatego, jeżeli penitent z księdzem „umówią się”, powołując się



np. na *Amoris laetitia*, że pewne grzechy grzechami nie są, np. współżycie w drugim niesakramentalnym małżeństwie, to żadne rozgrzeszenie nie będzie miało miejsca, ponieważ obiektywny grzech pozostaje obiektywnym grzechem. O tym, co jest grzechem, a co nim nie jest, nie decyduje ludzkie widzimisię, ale Bóg i jego obiektywne normy. Rozgrzeszenie jest, mówiąc językiem prawniczym, aplikowaniem ogólnej normy do poszczególnego przypadku, a nie zmianą normy ogólnej. Kościół nie może zmienić prawa Bożego! I niestety ta nieszczęsna adhortacja doprowadzi do morza grzechów, gdyż ludziom będzie się wydawało, że żyją w stanie łaski, chociaż tak obiektywnie nie będzie.

Dzieje się tak co prawda od lat w różnych krajach, głównie w niemieckojęzycznych, że ludzie żyją jak chcą, współżyją jak chcą i z kim chcą, księża ich o konieczności spowiedzi i stanu łaski nie pouczają, komunii udzielają, więc dodawany jest grzech do grzechu, co jakoś tłumaczy bardzo ciężką duchowo atmosferę w tamtejszych kościołach. Ale AL legalizuje ten świętokradczy stan faktyczny w różnych krajach. Po AL komunია przyjęta w istniejącym nadal grzechu ciężkim będzie świętokradcza oraz będzie poniżeniem Chrystusa, realnie obecnego w Eucharystii. Niestety *Amoris laetitia* ma na celu obrażanie Boga, zwiększenie miary grzechu i profanację Najświętszego Sakramentu, w którym przecież sam Chrystus jest obecny i to w najbardziej realny, bo substancjalny sposób.

AL spowoduje efekt równi pochyłej, gdyż skoro cudzołożnicy i inni seksualni grzesznicy, bo tylko ich zdaje się obejmować franciszkowe “miłosierdzie”, kapitalistów i mafiosów najwyraźniej już nie, zaczną publicznie przyjmować komunię, bez spowiedzi lub po “łatwionej” franciszkowej “spowiedzi”, to inni katolicy zupełnie spowiadać się przestaną. Bo jeżeli im wolno, to po co się w ogóle starać? No niestety, ale 90% ludzi patrzy najpierw na to, co robią inni i jak na ich tle wypadną, zanim



zrobi cokolwiek. Nastąpi więc ogólna demoralizacja reszty katolików. Polacy żyjący na emigracji bardzo często rezygnują z takich praktyk religijnych jak np. spowiedź mówiąc, “bo tutaj nikt się nie spowiada, więc i ja nie muszę”.

Na jakiejś płaszczyźnie mają rację, bo jeżeli norma nie jest wszędzie przestrzegana, to najwyraźniej normą nie jest. I do tego doprowadziła posoborowa “inkulturacja”, przekazanie kompetencji Konferencjom Episkopatów, co legalizuje teraz ostatecznie *expressis verbis Amoris laetitia*. Przecież fakt, że np. Hiszpanie, Francuzi czy Niemcy uważający się za katolików są, pomijając znikomą głównie tradycjonalistyczną mniejszość, sprostestantyzowanymi heretykami, jeżeli weźmie się pod uwagę obiektywne normy i prawdy wiary religii katolickiej, to stan ten nie jest ich osobistą winą. Można coś świadomie odrzucić, co się poznało. A ponieważ w tych krajach od 1962 zaniechano przekazu wiary na naprawdę każdym szczeblu, co w Polsce na mniejszą skalę nastąpiło dopiero po roku 1990, to katolicy ci są w takiej sytuacji na skutek winy swoich kardynałów, biskupów, księży, a głównie niestety Soboru. I w Polsce jest to samo, ryba psuje się od głowy, tylko mało kto to zauważa.

Jak bardzo dobitnie, pięknie i smutno ukazują Steve Skojec i Hillary White w cytowanym przez nas artykule [Wyjść z króliczej nory](#) katolik, który wyszedł z posoborowego Matrixu zdany wyłącznie na samego siebie lub na ludzi myślących podobnie jak on. Jego przeciwnikiem stanie się jego proboszcz i biskup, teoretycznie zobowiązani do przekazywania i strzeżenia wiary. A on sam na wzór archeologa będzie musiał zbierać, sklejać lub w inny sposób kompletować fragmenty rozbitej i rozproszonej doktryny. Przypomina się w tym miejscu scena z *Roku 1984* Georga Orwella, w której bohater odnajduje w antykwariacie jakiś dawny, piękny przyrząd, ale nie wie, co czego on służy, przeczuwa jednak, że istniała niegdyś cywilizacja i ludzie, którzy



takie przedmioty produkowali i nimi się posługiwali.

Podobne doświadczenia są także naszym udziałem. Wychodzimy pomału z Matrixu, kompletujemy rozbite wazy, potrafimy rozróżnić różne przedsoborowe piękne “przedmioty” i jest nam smutno, bo zdajemy sobie sprawę z rozmiaru obecnej destrukcji Kościoła. I dlatego rację ma Hilary White pisząc, że papież Franciszek jest błogosławieństwem, ponieważ doprowadzając Kościół do ruiny otwiera nam wszystkim oczy na to, co pod mniej lub bardziej “konserwatywnym” papieżu z posoborowego punktu widzenia oczywiście, pozostawałoby dla większości zakryte. I dlatego Bóg to dopuszcza.

[1] https://pl.wikipedia.org/wiki/Michel_Houellebecq https://en.wikipedia.org/wiki/Michel_Houellebecq
https://fr.wikipedia.org/wiki/Michel_Houellebecq https://de.wikipedia.org/wiki/Michel_Houellebecq

[2] https://en.wikipedia.org/wiki/H._P._Lovecraft:_Against_the_World,_Against_Life

[3] Ukazuje to *ex contrario* antyklerykalna strona http://www.concordatwatch.eu/showsite.php?org_id=843

[4] Dokładnie tę tezę reprezentuje publikacja Papieskiej Akademii Nauk Społecznych:
<http://www.pass.va/content/dam/scienzesociali/pdf/acta17/acta17-fumagalli.pdf>

[5] Tekst polski:
http://ptm.rel.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=168:deklaracja-o-wolnosci-religijnej-dignitatis-humanae&catid=39&Itemid=198 Por. <http://www.piusx.org.pl/kryzys/oni-jego-zdetronizowali/28> <http://www.pch24.pl/-kontrowersje-wokol-dignitatis-humanae-.3211.i.html>

[6] http://www.concordatwatch.eu/showtopic.php?org_id=851&kb_header_id=38321



[7] Amerio, Roman, *Iota unum. Analiza zmian w Kościele Katolickim*, Komorów 2011, 210-211.

[8] <http://www.nzz.ch/schweiz/noch-kein-konkordat-liechtensteins-mit-dem-vatikan-1.18451279>

[9] Wersja polska: http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/pius_ix/inne/syllabus_08121864.html

[10] Por. <https://wobronietradycjiwiary.com/category/kosciol-posoborowy/papiez-franciszek/amoris-laetitia/cenzury-koscielne/>

[11] Diekamp-Jüssen, *Katholische Dogmatik*, Alverna: Will 2012, 682-689.

[12] Diekamp-Jüssen, *Katholische Dogmatik*, 1059-1066.





Chcesz czytać wszystko?

Wykup abonament.





Kartą, paypalem lub bezpośrednim przelewem.

Datki

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń



Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related